

Tem 2000r01

str 12 (19 lipiec)

stko zupełnie inaczej dało niż dzisiaj. Po-  
czenia zostały jednak  
szybko wyremontowa-

zwiększamy księdzu bi-  
wi - powiedzieli studen-  
możemy dzisiaj tutaj  
tych miejscem się iden-  
wać.

**Tratwa i sieć**  
ierając głos ks. Artur  
obrze jest podeprzeć  
i fragment ewangelii  
o tym jak Jezus cho-  
znowie widząc Jezu-  
atwżyli się i przeko-  
jąwa. Wówczas Chry-  
ufajcie, ja jestem, nie  
i Piotr rzekł do Jezusa:  
każ mi przyjdź do sie-  
zekł: przyjdź. I Piotr,  
edł po wodzie i przy-  
mocno się zląkł jak  
zaczął tonąć zawołał:  
stus zaraz wyciągnął  
i: O mało wierny, cze-

vil ks. Ważny - biskup  
mie do siebie i po-

łędniczych, który  
nprezie nie  
go, czy pokazania  
rcyjną - mówil

anie

będą msze święte.  
o godz. 9 poprowa-  
diecziej tarnowskiej  
rozpoczęcie tuchow-  
wano na godz. 11.30,  
ny jest występ dzien-  
niczych z Tarnowa,  
niejsowości. Bardzo  
z drugi dzień przegła-  
rano między innymi  
ochodu złożonego z  
poprowadzi go przy-  
tarnowski zespół „Ku-  
stępie kolejnych ze-  
widziany jest występ

Zespołów Kołędni-  
bardzo dobrze przy-  
owicie podchodzą  
otkania, którzy przy-  
nografie. Pamiętam  
spolu z Nowego Są-  
Kultury Janusz Ko-  
ly choinki, układane  
aly występ miał cha-  
go misterium... Trud-  
jakikolwiek z zesp-  
organizowany w for-  
sze jest to że tuchow-  
zną funkcję integra-

(J)

dalej współtworzyć  
nowe środowiska.  
Chcemy też służyć  
integracji rozwijają-  
cego się tarnowskie-  
go środowiska aka-  
demickiego.

„Tratwę” otworzył i  
poświęcił pomiesz-  
czenia biskup Wiktor  
Skworc. „Przecięcie  
wstęgi” przez ordy-  
nariusza było dość  
nietypowe. Wejście  
na ustawioną w sali  
konferencyjnej  
ośrodka tratwę unie-  
możliwiała lina przy-  
czepiona do jednego  
z palików. Kiedy ordy-  
nariusz miał „przecinać wstęgę”, czyli po pro-  
stu oparać się z liną, studenci podali mu różne  
narzędzia m.in. elektryczny nóż, nożyce,  
szczypce. Ordynariusz nie skorzystał z żad-  
nego. Linę po prostu odwiązał, twierdząc, że  
rolą biskupa jest bardziej rozwiązywanie niż  
odcinanie.

Studenci przygotowali też dla bpa Wiktora  
Skworca dar - sieć rybacką. Kiedy ordy-  
nariusz zapytał, czy ktoś wie, jak fachowo okre-  
śla się taką sieć, na sali zapanowała cisza.



Studenci lamali się opłatkiem

fot. Stanisław Janik

Tatiana z Ukrainy, studentka Małopolskiej  
Wyższej Szkoły Ekonomicznej twierdziła, że  
„Tratwa” to dla niej nic innego jak bliskość z  
Bogiem. Liczy też na pomoc duszpasterza w  
sprawach trudnych do rozwiązania.

Spotkanie zakończyło się krótką scenką  
pantomimiczną przygotowaną przez tarnow-  
skich studentów, dzieleniem opłatkiem i wspólnym  
kolędowaniem.

(JKOM.)

## Modlitwy ekumeniczne

Szczególnym dialogiem różnych wyznań jest  
„Tydzień modlitw o jedność chrześcijan” czy  
inaczej „Tydzień modlitw ekumenicznych”.  
Corocznie spotkania odbywają się pomiędzy  
18 a 25 stycznia. Szkoda, że spotykają się tyl-  
ko kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Eku-  
menicznej, bo być może szerszy dialog dopro-  
wadziłyby do głębszych przemyśleń w tym jak-  
że skomplikowanym problemie. Pierwsze ten-  
dencje ekumeniczne pojawiły się już w poła-  
wie XIX wieku, a przyczyną ich była narasta-  
jąca działalność misyjna chrześcijan jak też  
konieczność dostosowania się do różnych kul-  
tur ewangelizowanych narodów. Zorganizowa-  
nie tych działań przyniosło dopiero jednak po-  
czątek XX wieku. W roku 1910 działacz prote-  
stancki John Molt przewodniczył pierwszej  
konferencji misyjnej zwołanej w Edynburgu w  
celach ekumenicznych. Polski ekumenizm ma  
nieco krótszy rodowód. W okresie międzywo-  
jennym na Zjeździe Wileńskim próbowano  
bezsukcesyjnie połączyć ewangelizm polski.  
W okresie okupacji odbywały się wspólne po-  
siedzenia różnych kościołów nieryzymskokato-  
lickich w Polsce, na których omawiano sposo-  
by wspólnego działania w trudnych warunkach  
okupacji. Te spotkania zaczęły wchodzić i zbli-  
żyły do siebie mniejszości wyznaniowe. W roku  
1945 powstała Polska Rada Ekumeniczna.

Pontyfikat Jana XXIII spowodował zmiany  
stosunku Kościoła Rzymskokatolickiego do  
Światowej Rady Kościołów a pontyfikat Jana  
Pawła II obfituje w wydarzenia o charakterze  
ekumenicznym. Są nimi rozmowy z Kościołem  
Wschodnim, wspólne msze odprawiane przez

duchownych wszystkich odłamów chrześcijań-  
skich, czy też dialog z żydami i muzułmanami.  
Prowadzone są rozmowy z Kościołem Angli-  
kańskim i Kościołami Protestanckimi.

W Tarnowie spotkania ekumeniczne odby-  
wają się z udziałem kościołów: Rzymskokato-  
lickiego, Chrześcijan Baptystów, Ewangelicko-  
Metodystycznego i Polskokatolickiego.

W tym roku w Tarnowie modlitwy ekumenicz-  
ne rozpoczęło spotkanie dyskusyjne w siedzi-  
bie Klubu Inteligencji Katolickiej. W dniu 19  
stycznia o godz. 17 nabożeństwo ekumenicz-  
ne odprawione zostanie w Kościele Polskoko-  
tolicznym przy ulicy Bernardyńskiej, a w dniu 22  
stycznia w Kościele Chrześcijan Baptystów  
przy ulicy Nowy Świat o godz. 18. Zakończe-  
nie „Tygodnia modlitw” przewidziane jest w  
Kościele Księżki Filipinów dnia 24 stycznia o  
godz. 18.30.

TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI

### Potrzebna pomoc

Konieczny przeszczep wątroby ciężko  
chorej 14-letniej dziewczynki z Brze-  
ska. Proszę, pomóżcie! Dziękuję za  
każdą złotówkę.

Matka

Wpłaty: Danuta Skiba, Bank PKO  
BP oddział w Brzesku, nr konta  
10204984-149480-270-41.

mierzają w sezonie tysiące turystów, za to  
dość międzynarodową: Polacy, Francuzi, Szwaj-  
carzy, Holendrzy, Flamandowie, Peruwiańczy-  
cy i dwie Brazylijki (jedna przyznaje się do mat-  
ki i ojca - rosyjskiego Żyda). Rafael, nasz prze-  
wodnik, rozdaje cienkie i wąskie kawałki kari-  
maty, zwane dumnie „materacami”. Karimaty,  
spiwory i rzeczy osobiste niesiemy sami, namioty  
i wyposażenie kuchni - tragarze.

Do ostatniej chwili mieszkańcy wiosek nad  
Urubambą próbują sprzedać wełniane skarpe-  
ty, jabłka, butelki z wodą i cocę. Ta ostatnia  
może być w liściach albo w czarnych zlepkach,  
przypominających gumę do żucia. Yannic, stu-  
dent z Francji, próbuje drugiej wersji i długo  
potem spluwa czarną śliną. Papkę z liści wi-  
mieszano z mąką, popiołem i... lepiej nie wi-  
edzieć czym. Liście są niemiłosiernie gorzkie,  
ale podobno - jak podkreślają andyjscy Peru-

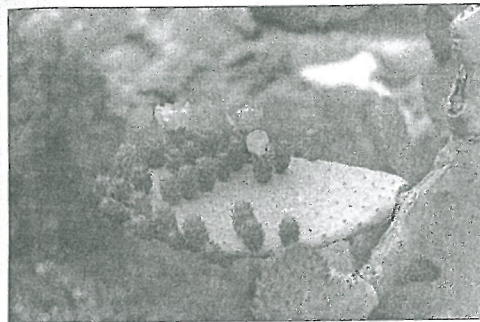


Andyjska świątynia księżycy

tycznym imieniu Brandy. - Jestem  
dentem!

Droga początkowo, jak mówią  
ubita ścieżka, wznosząca się ni-  
ale stale. Świeci słońce, po zim-  
ratura szybko rośnie. Kolo połud-  
tyle gorąco, że mogą wziąć „pry-  
watym strumieniu po drodze. Hol-  
wolno, bo z własnymi namiotami  
na szczególne pieczenie w żołądk  
roby wysł  
Francuz Re-  
da na kan-  
cocę.

Ostatnie  
przed „Prze-  
biety” idzie  
długim pa-  
dole. Patrz-  
no odróżni  
pak. Sznur l-  
wa się w gó-  
no, noga z  
metrów,  
Dziesięć n-  
czynek. Bra-  
ścisły na m-  
wie 4200 m



Kwitnąca opuncja

wiańczy - dobre na wszystko. Zwalczają  
zmęczenie, poprawiają krążenie, wzmacniają  
zęby, leczą zoiądek itd.

Przekraczamy Urubambę i wędrujemy  
wśród kwitnących kaktusów, coraz wyżej, by  
dostać się do doliny rzeki Llullucha. Na pierw-  
szym postoju - na boisku przed szkołą w an-  
dyjskiej wiosce - kuchnia serwuje *tallarines*,  
czyli makaron z mięsem. Dzieci z wioski wy-  
ciągają ręce po wszystko - cukierki, kanapki,  
długopisy, plastikowe kubki. Wychudzone,  
wyleniałe psy tylko patrzą z nadzieją.

Przy pierwszych inkaskich ruinach - Llacta-  
pata i Paucarcancha - Rafael rysuje święty  
krzyż Inków, objaśnia pojęcie *Pachamama*, in-  
kaskiego uosobienia „Matki Ziemi, na której  
cześć na pola wylewa się piwo i kładzie spe-  
cjalne kształtu kamienie. Nasz *guide* poka-  
zuje też drzewka eukaliptusowe, które - prze-  
niezione z Australii - przyjęły się w Andach  
i rosną dziś na inkaskim szlaku. Droga doliną  
rzeki jest łatwa i malownicza, ale odczuwamy  
zmęczenie - wraz z powietrzem „lykam” skutki  
braku czasu na aklimatyzację. Jesteśmy prze-  
cież powyżej 3500 m n.p.m.

Wieczorem, podczas rozbijania namiotów,  
Rafael wskazuje czarny punkt, bujający się nad  
szczytami na szerokich skrydłach. Twierdzi,  
że to kondor, ale trudno to sprawdzić nawet  
przez lornetkę. Na drzewach wokół wioski roi  
się natomiast od kolibrów sondujących długi-  
mi dziobkami kwiaty wśród liści. Wieczorem,  
podczas spaceru z latarkami, na ścieżce w  
pobliżu obozowiska spotykamy kosmatego  
rudego pająka, większego niż dziecięca dłoń.  
*Chiquita* (dziewczynka) z pobliskiej wioski  
twierdzi co prawda, że jest niegroźny, ale

trze wiejącym nad przełęczą uno-  
ko rozkładając biało - czarne og-  
ptaki zwane *karakara*. Są wyżej  
jak latawce.

Odpoczynek po zdobyciu prze-  
ki - znów zimno. Schodzimy d-  
za przełęczą tuż przed gwałtowny  
Namioty po pięciu minutach „pus-  
ale pierwszy tego lata ulewny d-  
ki. Namioty wyschną, nim słoń-  
za góry. Brandy Michael idzie w  
prysznic i wrzeszczy pod nim, ja-  
ry obdzierali. W nocy kaluże z-  
my we wszystkim, co mamy. C-  
w grupie Peruwianka, pojawia  
białym pikowanym szlafroku. !  
skim pejzażu.

### Dzień trzeci

Zaczyna się niezwykle wide-  
ściem pod Runturacay, półkolist  
Księżycy. Rafael rysuje na piask  
Inków: Pardwa, Lis, Lama z n-  
Zaba, Wąż. Tymczasem z dolin  
w górę chmury - gdy podchodz-  
cay, wygląda jakby mgła pochł  
murami. Półkoliste ruiny wiszą  
bionej nicości.

Idziemy wciąż wyżej, do zim-  
granią, potem nagle (kolejna prz-  
my w dół nasłonecznioną dolin  
kwitnących drzew i traw. Trzeci  
niżej i częściowo zarosnięte, i  
barwami od turkusu do rudę; c-  
ka wiedzie trawersem do kolejr  
amarca, niewielkiego miasta ze  
stoku nad głęboką doliną. Dno